

HANS-HERMAN HOPPE

Demokracja

bóg, który zawiodł



z przedmową
autora

www.fjior.com

Hans-Hermann Hoppe

Demokracja – bóg, który zawiódł

Hans-Hermann Hoppe

Demokracja – bóg, który zawiódł

**Ekonomia i polityka demokracji,
monarchii i ładu naturalnego**

Przekład: Witold Falkowski (wstęp, rozdziały: 1, 2, 10–12)

Juliusz Jabłecki (rozdziały: 3–9, 13)

Wstęp do wydania polskiego: Hans-Hermann Hoppe

Tytuł oryginału:

Democracy: The God That Failed. The Economics and Politics of Monarchy, Democracy, and Natural Order

Tłumaczenie:

Witold Falkowski (wstęp, rozdziały: 1, 2, 10–12)

Juliusz Jablecki (rozdziały: 3–9, 13)

Jan M. Fijor (wstęp do wydania polskiego)

Redakcja:

Monika i Tomasz Cukiernik



Projekt okładki:

Barbara Bernardyn

ks₂ 187096

Copyright © 2001, 2003 by Transaction Publishers, New Brunswick, New Jersey

Copyright © 2005 for the Polish edition by Fijorr Publishing and Witold Falkowski

Copyright © 2006 for the Polish translation by Fijorr Publishing and Witold Falkowski.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii czy tp. – bez pisemnego zezwolenia wydawcy, z wyjątkiem recenzji i referatów, kiedy to osoba recenzująca lub referująca ma prawo przytaczać krótkie wyjątki z książki, z podaniem źródła pochodzenia.

ISBN 83-89812-21-5

Dystrybucja wysyłkowa za pośrednictwem Internetu:

fijorr@fijorr.com

lub www.fijor.com

Wydanie pierwsze – Warszawa 2006

Skład i łamanie: Piktograf

Druk i oprawa:

Drukarnia GS

30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43

tel. (012) 65 65 074

Wstęp do wydania polskiego

W dziejach rodzaju ludzkiego zdarzają się punkty zwrotne, raz w lepszym, raz w gorszym kierunku. Jednym z takich momentów przełomowych był upadek komunizmu w Europie Wschodniej i Środkowej, jaki nastąpił w 1989 roku. Przepowiedział go przeszło 70 lat temu, urodzony w polskim mieście Lwowie, wybitny ekonomista austriacki Ludwig von Mises (1881–1973).

Nie ma wątpliwości, że upadek komunizmu był zmianą na lepsze, jednakże historia ludzkości roi się od wydarzeń, które choć zapowiadały się na wielki triumf ludzkiej wolności, po jakimś czasie stały się nikłym jej zwycięstwem, którego owoce wkrótce zniknęły.

Spośród wszystkich krajów wyzwolonych spod jarzma komunizmu, z Polską wiązano największe nadzieje. Polska była niegdyś narodem na wskroś arystokratycznym, a przecież to właśnie arystokracja była tą naturalną elitą narodu, która z natury swojej troszczyła się o wolność i propagowanie jej idei. W latach 1572–1791 Polska była monarchią elekcyjną, zaś w polskim parlamencie pojedynczy poseł miał prawo wetowania jakiejkolwiek inicjatywy ustawodawczej. Polska była znana i podziwiana w całej Europie za swoją tolerancję religijną. Zdaniem Erika Rittera von Kuehnelt-Leddihna Polacy trzykrotnie odegrali decydującą rolę w ratowaniu cywilizacji Zachodu: w 1241 roku, kiedy pod Legnicą, ramię w ramię z niemieckim rycerstwem, powstrzymali tatarskie hordy przed inwazją na Europę Zachodnią; w 1683 roku, kiedy polskie wojska poko-

nały Turków pod Wiedniem, oraz w 1920 roku, kiedy Polacy pokonali bolszewików w bitwie warszawskiej.

Zamiast jednak wskrzesić swą pełną chwałę wolnościową przeszłość i wybrać drogę zdecydowanej desocjalizacji i prywatyzacji, jak sam proponuję w rozdziale VI tej książki, Polska – podobnie jak większość innych krajów postkomunistycznych – zdecydowała się na przyjęcie zachodnioeuropejskiego modelu socjaldemokratycznego państwa opiekuńczego. Trudno się zresztą Polakom dziwić. Polscy przywódcy nie znali nic lepszego, a ponadto zostali przekupieni i niejako przymuszeni do takiego rozwiązania przez przywódców politycznych Zachodu i ich intelektualnych „ochroniarzy”, którzy wręcz obawiali się powstania wolnej i w pełni liberalnej Środkowej i Wschodniej Europy. Taka liberalna Polska byłaby wobec ich, nadmiernie opodatkowanych i nadmiernie uregulowanych, państw silnym konkurentem, który by zmuszał do wprowadzenia w ich własnych krajach radykalnych reform. Mogłyby one spowodować odejście od niewydolnego ekonomicznie modelu państwa opiekuńczego Zachodu. Zamiast więc reform, mamy w Polsce naśladowanie Zachodu z jego rozdętym sektorem gospodarki kontrolowanej przez państwo, państwowymi prasami drukującymi papierowe pieniądze, wysokimi podatkami, nadmiarem ustaw i regulacji oraz całą masą, finansowanych przez podatnika, zasiłków i subsydiów. Co więcej, skuszona obietnicami ogromnych zapomóg z Brukseli i wizją dobrze płatnych posad w rosnącej bez ustanku unijnej biurokracji, Polska zdecydowała się przyłączyć do Unii Europejskiej, rząd zaś – w ramach harmonizacji prawa unijnego – dostosował do struktur ogólnoeuropejskich zarówno ustawodawstwo, jak i system podatkowy. W rezultacie, tuż po początkowym przyspieszeniu wzrostu ekonomicznego, który nastąpił w wyniku częściowej prywatyzacji i liberalizacji gospodarki, nastąpiło to, czego należało oczekiwać: szerząca się korupcja, inflacja, stagnacja i bezrobocie.

Co gorsza, nawet ta ograniczona desocjalizacja prowadzona była wedle standardów politycznych. Zamiast więc od-

dać własność w ręce jej prawidłowych właścicieli, duża część majątku narodowego została przywłaszczona przez polityków i ich totumfackich, wywodzących się najczęściej spośród elit poprzednich władz komunistycznych i oprawców minionego systemu. W wyniku tego procesu wielu ludzi o podejrzaney reputacji stało się nagle właścicielami ogromnych fortun i wpływowymi biznesmenami.

Trudno się potem dziwić, że słowa, takie jak „kapitalizm” czy „gospodarka wolnorynkowa” nabrały bardzo szybko konotacji negatywnej, stając się synonimem wszelkiego zła, gdyż właśnie pod ich szyldem przewrotnie reklamowano nowy system. Jeśli kapitalizm i wolny rynek oznaczają stagnację, nędzę i bezrobocie, jeśli pomagają bogacić się oszustom i kombinatorom, to któż by takiego systemu chciał?

Kultywowane skrzętnie przez cztery dekady komunizmu, ostrze zawiści i źle pojętego egalitaryzmu nasiliło się w walce przeciwko ludziom bogatym.

W tej książce pokażemy, że istniejący porządek miał jednak alternatywę; że demokracja jest łagodną formą komunizmu; że system monarchiczny byłby od masowej demokracji o wiele lepszy, chociażby poprzez ustanowienie „porządku naturalnego”; że centralizacja polityczna, taka jak istnieje we Wspólnocie Europejskiej, jest absurdem ekonomicznym.

Wykażemy też, że decentralizacja – model istniejący w kantonalnej Szwajcarii, w Lichtensteinie, w Monako czy w „wolnych miastach”, takich jak Wolne Królewskie Miasto Gdańsk przed 1795 rokiem lub w innych „wolnych miastach” rozrzuconych po średniowiecznej Europie – szerzyła wolność, swobody obywatelskie i prosperity; że klasa polityczna i rządowi biurokraci to pasożyty żyjące kosztem pracy produkujących indywiduów; że w czystym kapitalizmie, w warunkach wolnego rynku, ludźmi zamożnymi, zasługującymi na bogactwo, nie są oszuści, lecz ludzie pracujący, tworzący majątek narodowy; że w takich warunkach uczucie zazdrości, potępiane w biblij-

nych przykazaniach, jest bezproduktywnym złem, które należy za wszelką cenę zdławić.

Nie przesadzę, jeśli powiem, że książka ta będzie dla wielu polskich Czytelników wysoce prowokacyjna, a nawet niekiedy szokująca. Rozprawia się ona z mitami, obalając je bez względu na to, czy zgodzą się oni z moimi wnioskami, czy nie. Jestem pewien, że dla Czytelników tych będzie to okazja do otrząśnięcia się z dogmatycznej drzemki i do spojrzenia na świat innymi oczami niż dotąd.

Hans-Hermann Hoppe

Podziękowania

Większość zawartych w tej książce esejów powstała na podstawie wykładów, które wygłosiłem podczas różnych konferencji organizowanych pod auspicjami Ludwig von Mises Institute i Center for Libertarian Studies. Niektóre z nich były już publikowane wcześniej i przetłumaczone na różne języki. Na potrzeby tej książki wszystkie zostały jednak starannie przejrane i znacznie rozbudowane. Chciałbym złożyć podziękowania Llewelynowi H. Rockwellowi, prezesowi Ludwig von Mises Institute, oraz Burtonowi S. Blumertowi, prezesowi Center for Libertarian Studies, za ich nieustające wsparcie finansowe i osobisty wkład w powstawanie i rozwijanie przedstawionych tu idei.

Chciałbym również wymienić osoby, które umożliwiły mi zaprezentowanie i poddanie próbie moich koncepcji, co przyczyniło się do powstania niniejszej pracy. Są to m.in.: Cristian Comanescu, Robert Nef, Gerard Radnitzky, Jiri Schwartz, Jesús Huerta de Soto i Josef Sima. Składałem podziękowania im oraz anonimowemu darczyńcy za jego systematyczne wsparcie finansowe.

Prawdziwym szczęściem jest dla mnie wieloletnia przyjaźń z Walterem Blockiem, Davidem Gordonem, Jeffreyem Herbenerem, Guido Hülsmannem, Stephanem Kinsellą, Ralphem Raico i Josephem Salerno. Wprawdzie żadnemu z nich nie należy przypisywać odpowiedzialności za którykolwiek z głoszonych przeze mnie poglądów, ale wszyscy oni – zgłaszając w trakcie niezliczonych rozmów różne sugestie i krytyczne uwagi – odcisnęli niezatarte piętno na moim sposobie myślenia.

Jeszcze większy wpływ wywarli na mnie Ludwig von Mises i Murray N. Rothbard. Wobec ich naukowej spuścizny mam dług intelektualny i pozostaje mi żywić nadzieję, że w należyty i adekwatny sposób dam temu wyraz na kartach tej książki. W stosunku do Murraya N. Rothbarda, z którym miałem szczęście pozostawać w bliskich stosunkach w ciągu ostatniej dekady jego życia, mam też do spłacenia dług o charakterze głęboko osobistym. Jego przyjaźń i przykład moralnej odwagi oraz umiejętność zachowania postawy pełnej uprzejmości i pogodnego optymizmu nawet w obliczu – zdawałoby się – przytłaczającej wrogości miały głęboki i trwały wpływ na moją własną postawę i stosunek do życia.

Wreszcie – *last but not least* – składam podziękowania mojej żonie, Margaret Rudelich Hoppe, nie tylko za to, że od dwudziestu lat bierze na siebie niewdzięczne zadanie korekty moich angielskich tekstów, lecz także za to, że pomiędzy pracą zawodową a prowadzeniem domu i wychowywaniem dwojga naszych nastoletnich dzieci zawsze znajduje czas i energię na to, żeby dodawać mi otuchy oraz zapewniać poczucie wygody i szczęścia.

Wstęp

Pierwsza wojna światowa wyznacza jeden z wielkich przełomów w najnowszych dziejach. Wraz z jej zakończeniem zamknięty został proces odchodzenia całego świata zachodniego od rządów opartych na monarchii i niepodzielnej władzy królów na rzecz demokratyczno-republikańskich niepodzielnych rządów ludu. Proces ten rozpoczął się od Rewolucji Francuskiej. Do roku 1914 w Europie istniały tylko trzy republiki: Francja, Szwajcaria i – od 1911 roku – Portugalia. Spośród wszystkich wielkich monarchii europejskich tylko ówczesną Wielką Brytanię można by uznać za państwo z systemem parlamentarnym, tj. takim, w którym naczelna władza należy do wybieralnego parlamentu. Zaledwie cztery lata później do wojny w Europie przystąpiły Stany Zjednoczone, co przesądziło o jej wyniku. Niemal wszystkie monarchie zniknęły, a Europa, wraz resztą świata, wkroczyła w erę demokratycznego republikanizmu.

Pokonani militarnie Romanowowie, Hohenzollernowie i Habsburgowie musieli abdykować. Rosja, Niemcy i Austria stały się demokratycznymi republikami, w których wszyscy – mężczyźni i kobiety – mieli prawo wyborcze, a rządy miały charakter parlamentarny. Również wszystkie nowe, powstałe po rozpadzie imperiów państwa – z wyjątkiem Jugosławii – przyjęły demokratyczno-republikańskie konstytucje. Obalone zostały monarchie w Turcji i Grecji. Nawet w tych krajach, w których nominalnie zachowano monarchię – Wielkiej Brytanii, Włoszech, Hiszpanii, Belgii, Holandii i państwach skandynawskich – królowie nie

sprawowali już faktycznie władzy. Ich dorośli obywatele otrzymali powszechne prawo wyborcze i cała władza została przekazana parlamentom oraz urzędnikom „publicznym”.

Historyczną przemianę *ancien regime*’ów, w których władzę dzierżył król lub książę, w państwa rządzone przez osoby wybrane w powszechnym głosowaniu, można przedstawić jako przejście od systemu austriackiego do systemu amerykańskiego. Przemawia za tym kilka względów. Przede wszystkim Austria wywołała wojnę, a Ameryka doprowadziła do jej zakończenia. Austria przegrała, Ameryka zwyciężyła. W Austrii rządził monarcha – cesarz Franciszek Józef – a w Ameryce wybrany demokratycznie prezydent – profesor Woodrow Wilson. Ważniejsze jest jednak to, że I wojna światowa nie była wojną tradycyjną, nie ograniczała się do konfliktu o określone terytoria, lecz była wojną ideologiczną. Każde z państw – Austria i Ameryka – w najbardziej widoczny sposób ucieleśniało pozostające w konflikcie idee (i było w ten sposób postrzegane przez inne państwa biorące udział w wojnie)¹.

I wojna światowa rozpoczęła się jako tradycyjny konflikt terytorialny. Jednakże po początkowym nieformalnym zaangażowaniu się w wojnę i późniejszym oficjalnym przystąpieniu do niej – w kwietniu 1917 roku – Stanów Zjednoczonych, konflikt nabrał nowego, ideologicznego wymiaru. Stany Zjednoczone zostały założone jako republika, a zawierające się w pojęciu republiki demokratyczne zasady dopiero co zwyciężyły w tym kraju w wyniku pokonania i zniszczenia skonfederowanych stanów południowych przez centralistyczny rząd Unii. Podczas I wojny światowej zwycięska ideologia ekspansjonistycznego demokratycznego republikanizmu znalazła swoją personifikację w osobie prezydenta USA Woodrowa Wilsona. Za prezydentury Wilsona wojna w Europie stała się ideologiczną misją mającą na celu utorowanie wszędzie drogi dla demokracji

¹ Przyczyny i skutki I wojny światowej są znakomicie przedstawione w: Raico 1999.

i uwolnienie świata od władców dynastycznych. Gdy w marcu 1917 roku sprzymierzony z USA car Mikołaj II został zmuszony do abdykacji, a w Rosji powstał demokratyczny republikański rząd Kierenskiego, Wilson nie posiadał się z radości. Po abdykacji cara wojna stała się wreszcie konfliktem czysto ideologicznym: walką dobra ze złem. Wilson i jego najbliżsi doradcy w sprawach polityki zagranicznej, George D. Herron oraz Colonel Mouse*, nie lubili Niemiec, Kaisera, arystokracji i elity wojskowej, ale Austrii wprost nienawidzili. Erik Kuehnelt-Leddihn w następujący sposób scharakteryzował poglądy Wilsona i amerykańskiej lewicy: „Austria była znacznie bardziej odrażająca niż Niemcy. Jej istnienie stało w sprzeczności z ideą państwa narodowego Mazziniego. Austria była spadkobierczynią wielu tradycji i symboli, wywodzących się jeszcze od Świętego Cesarstwa Rzymskiego (dwugłowy orzeł, kolory czarny i złoty itd.); rządząca nią dynastia panowała kiedyś w Hiszpanii (jeszcze jeden *bête noir*); przewodziła kontrreformacji i Świętemu Przymierz; walczyła przeciwko *Risorgimento*, zdławiła powstanie na Węgrzech, którego przywódcą był Kossuth (w Nowym Jorku jest jego pomnik), a także wspierała moralnie eksperyment monarchiczny w Meksyku. Samo słowo „Habsburg” przywodziło na myśl skojarzenia z katolicyzmem, Armadą, Inkwizycją, Metternichem, uwięzieniem Lafayette’a w Olmütz i Silvia Pellico w fortecy Spielberg. Takie państwo musiało zostać zniszczone, taka dynastia musiała zniknąć z powierzchni Ziemi².

Wojna, stając się konfliktem w coraz większym stopniu ideologicznym, w szybkim tempie przekształcała się w wojnę totalną. Uczestniczące w niej państwa w całości podporządkowały swoje gospodarki celom wojskowym (socjalizm wo-

* Colonel House, właściwie Edward Mandell House (1858–1938), polityk amerykański, doradca i przyjaciel prezydenta Wilsona [przyp. – W.F].

2 Kuehnelt-Leddihn 1990, s. 210. Więcej na temat Wilsona i wilsonizmu w: Rothbard 1989; Gottfried 1990, 1991; Nisbet 1988.

jenny)³, a przestrzegany z dawien dawna podział na żołnierzy i nieżołnierzy, na sferę wojskową i cywilną, przestał obowiązywać. Z tego powodu w I wojnie światowej zginęło znacznie więcej cywilów – którzy padli ofiarą głodu i chorób – niż żołnierzy na polu walki. Ponadto, ze względu na swój ideologiczny charakter, wojna nie zakończyła się kompromisowym pokojem, lecz całkowitą kapitulacją, upokorzeniem i ukaraniem jednej ze stron. Niemcy musiały zrezygnować z monarchii i oddać Francji Alzację-Lotaryngię, którą włączyły w swoje granice po wojnie francusko-pruskiej w latach 1870-1871. Na nową republikę niemiecką nałożono ciężkie i długotrwałe reparaacje wojenne. Niemcy zostały zdemilitaryzowane, Zagłębie Saary zostało pod francuską okupacją, a znaczna część terytorium na wschodzie przypadła Polsce (Prusy Zachodnie i Śląsk). Niemcy nie zostały jednak rozparcelowane i zniszczone. Ten los Wilson zarezerwował dla Austrii. Po odsunięciu od władzy Habsburgów całe Cesarstwo Austro-Węgierskie zostało podzielone. Ukoronowaniem polityki Wilsona było powstanie dwóch nowych, sztucznych tworców państwowych: Czechosłowacji i Jugosławii, które wykrojono z ziem byłego cesarstwa. Sama Austria – przez wieki jedno z największych europejskich mocarstw – została okrojona do państewka w granicach obejmujących niemieckojęzyczne jądro dawnego państwa. Ponadto Austria musiała – zgodnie z wolą Wilsona – oddać Włochom całkowicie niemiecką prowincję Południowego Tyrolu – aż po Przełęcz Brenner.

W roku 1918 Austria zniknęła z mapy międzynarodowej polityki mocarstwowej. Rolę największego światowego mocarstwa przejęły Stany Zjednoczone. Rozpoczął się wiek Ameryki, wiek *pax Americana*. Zwyciężył demokratyczny republikanizm. Po raz drugi miał on odnieść zwycięstwo po zakończeniu II wojny światowej, a później jeszcze raz – jak się przynajmniej zdawało – wraz z upadkiem imperium sowieckiego na przeło-

3 Zob.: Rothbard 1972; Higgs 1987.

mie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Zdaniem niektórych dzisiejszych komentatorów nastał „koniec historii”. Amerykańska koncepcja powszechnej i globalnej demokracji została wreszcie wcielona w życie⁴.

Jednocześnie Austria Habsburgów i wstępne austriackie eksperymenty z demokracją stały się w najlepszym razie historyczną ciekawostką. Nie oznacza to, że Austria nie cieszyła się uznaniem. Nawet intelektualiści i artyści o demokratycznych poglądach, działający na różnych polach nauki i kultury, nie mogli zlekceważyć olbrzymiego dorobku kulturalnego Austro-Węgier, a zwłaszcza samego Wiednia. Lista wielkich osobistości związanych na przełomie XIX i XX wieku z Wiedniem wydaje się nie mieć końca⁵. A jednak rzadko mówi się o tym, że ten imponujący dorobek intelektualny i kulturalny miał istotny związek z przeddemokratyczną tradycją monarchii habsburskiej. Kulturalną płodność Austrii i Wiednia przedstawia się albo jako zwykły przypadek, albo – powołując się na argumentację „poprawną politycznie” – jako dowód na pozytywny efekt współpracy wielonarodowego i wielokulturowego społeczeństwa⁶.

4 Zob.: Fukuyama 1996.

5 Na liście tej znajdują się: filozofowie: Ludwig Boltzman, Franz Brentano, Rudolph Carnap, Edmund Husserl, Ernst Mach, Alexius Meinong, Karl Popper, Moritz Schlick i Ludwig Wittgenstein; matematycy: Kurt Gödel, Hans Hahn, Karl Menger i Richard von Mises; ekonomiści: Eugen Böhm-Bawerk, Gottfried von Haberler, Friedrich A. von Hayek, Carl Menger, Fritz Machlup, Ludwig von Mises, Oskar Morgenstern, Joseph Schumpeter i Friedrich von Wieser; prawnicy i teoretycy prawa: Rudolph von Jhering, Hans Kelsen, Anton Menger i Lorenz von Stein; psychologowie Alfred Adler, Joseph Breuer, Karl Bühler i Sigmund Freud; historycy i socjologowie: Max Adler, Otto Bauer, Egon Friedell, Henrich Friedjung, Paul Lzarsfeld, Gustaf Ratzenhofer i Alfred Schütz; pisarze i krytycy literaccy: Hermann Broch, Franz Grillparzer, Hugo von Hofmannsthal, Karl Kraus, Fritz Mauthner, Robert Musil, Arthur Schnitzler, Georg Trakl, Otto Weininger i Stefan Zweig; artyści i architekci: Gustaw Klimt, Oskar Kokoschka, Adolf Loos i Egon Schiele; kompozytorzy: Alban Berg, Johannes Brahms, Anton Bruckner, Franz Lehár, Gustaw Mahler, Arnold Schönberg, Johann Strauss, Anton von Webern i Hugo Wolf.

6 Zob.: Janik i Toulmin 1973; Johnston 1972; Schorske 1981.

Pod koniec XX wieku mamy jednak coraz więcej dowodów na to, że system amerykański nie przynosi końca historii, lecz sam znajduje się w głębokim kryzysie. Od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych płace realne w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej nie wzrosły, a być może nawet zmalały. Bezrobocie stale rośnie zwłaszcza w Europie Zachodniej, przekraczając obecnie dziesięć procent. Dług publiczny osiągnął wszędzie astronomiczną wysokość i w przypadku wielu państw przewyższa nawet produkt krajowy brutto (PKB). Również systemy opieki społecznej wszystkich państw znajdują się w stadium upadłości lub na skraju bankructwa. Upadek imperium sowieckiego oznaczał nie tyle triumf demokracji, co bankructwo idei socjalizmu, zawiera więc oskarżenie pod adresem amerykańskiego (zachodniego) systemu socjalizmu w odmianie demokratycznej (a nie dyktatorskiej). Na całej półkuli zachodniej mnożą się podziały, wzmagają tendencje separatystyczne i secesjonistyczne. Wielokulturowe demokratyczne twory Wilsona – Jugosławia i Czechosłowacja – rozpadły się. Niecałe stulecie panowania rozwiniętej demokracji w USA przyniosło temu krajowi postępującą demoralizację, rozpad więzi rodzinnych i społecznych oraz upadek kultury przejawiający się we wzroście liczby rozwodów, nieślubnych dzieci, aborcji i przestępczości. W wyniku powiększania w nieskończoność listy przepisów antydyskryminacyjnych – tzw. akcji afirmacyjnej – oraz w związku z polityką imigracyjną opartą na zasadach niedyskryminacji, wielokulturowości i równości w każdym najdrobniejszym aspekcie życia społecznego Amerykanów obecny jest wpływ rządu i przymusowej integracji. Wiąże się z tym gwałtowny wzrost liczby konfliktów społecznych i rasowych oraz wzrost napięć i wrogości na tle narodowościowym i kulturalno-obyczajowym.

Wobec tych niepozostawiających złudzeń danych, odżywają zasadnicze wątpliwości dotyczące zalet systemu amerykańskiego. Powraca pytanie, co by się stało, gdyby – zgodnie

z obietnicą złożoną przed reelekcją – Woodrow Wilson nie zdecydował o przystąpieniu Ameryki do I wojny światowej? Pytanie ma charakter abstrakcyjny, więc odpowiedzi na nie można empirycznie uzasadnić ani obalić. Nie oznacza to jednak, że jest ono bezsensowne albo że odpowiedź na nie musi być arbitralna. Dysponując wiedzą na temat faktów historycznych i biorących w nich udział postaci, możemy dać szczegółową i przekonującą odpowiedź na pytanie o najbardziej prawdopodobny alternatywny rozwój zdarzeń⁷.

Gdyby Stany Zjednoczone konsekwentnie kierowały się w polityce zagranicznej zasadą nieinterwencjonizmu, prawdopodobnie pod koniec roku 1916 albo na początku 1917 konflikt wewnątrz europejski wygasłby dzięki kilku inicjatywom pokojowym, przede wszystkim dzięki inicjatywie cesarza Austrii Karola I. Ponadto wojna zakończyłaby się rozwiązaniem kompromisowym, możliwym do przyjęcia przez obie strony i pozwalającym na zachowanie twarzy, a nie dyktatem. W związku z tym w Austro-Węgrzech, Niemczech i Rosji utrzymałyby się tradycyjne monarchie, nie zamieniono by tych krajów w mało stabilne republiki demokratyczne. Gdyby utrzymali się przy władzy car Rosji oraz cesarze Austrii i Niemiec, to bolszewicy nie mieliby praktycznie szans na zwycięstwo w Rosji. W odpowiedzi na nadciągające nad Europę Zachodnią widmo komunizmu nie pojawiłby się faszyzm i narodowy socjalizm we Włoszech i w Niemczech⁸. Miliony ofiar komunizmu, narodowego socjalizmu i II wojny światowej uniknęłyby śmierci. Państwowy interwencjonizm gospodarczy i kontrola nad prywatną przedsiębiorczością w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej nigdy nie osiągnęłyby takich rozmiarów, jakie obserwujemy obecnie. Europa Środkowa i Wschodnia (a w związku z tym połowa świata) nie wpadłyby w ręce komunistów i nie

7 Współczesny wybór przykładów z „historii, która się nie zdarzyła” Czytelnik znajdzie w: Ferguson 1999.

8 Na temat związku między komunizmem a powstaniem faszyzmu i narodowego socjalizmu zob.: Raico 1996; Nolte 1987.



byłyby przez 45 lat płądrowane, niszczone i przymusowo izolowane od rynków zachodnich. Cała Europa (i cały świat) pozostałaby w obrębie jednej ogólnoświatowej gospodarki (jak w XIX wieku) z systemem podziału pracy i kooperacją. Poziom życia podniósłby się na całym świecie znacznie bardziej, niż miało to miejsce w rzeczywistości.

Z porównania wyników tego eksperymentu myślowego i rzeczywistego biegu wypadków widzimy, że system amerykański i *pax Americana* – wbrew oficjalnej wersji historii, którą piszą zwycięzcy, czyli w tym przypadku zwolennicy demokracji – jest jedną wielką katastrofą. Natomiast Austria Habsburgów i era przeddemokratyczna prezentują się niezwykle atrakcyjnie⁹. Dlatego trzeba się będzie dokładnie przyjrzeć procesowi historycznej przemiany monarchii w demokrację.

Historia będzie odgrywała w tej książce istotną rolę. Nie jestem jednak historykiem: moją specjalnością jest ekonomia polityczna i filozofia. Nie przedstawiam w niniejszej pracy nowych lub mało znanych faktów. Jeśli ta książka pretenduje do oryginalności, to jedynie jako nowa, nieznana **interpretacja** ogólnie znanych i niekwestionowanych faktów, i to jako **interpretacja faktów**, a nie prezentacja samych faktów, które są głównym przedmiotem badań naukowców oraz tematem sporów i dyskusji. Na przykład można bez zastrzeżeń przyjąć, że w Ameryce w XIX wieku przeciętny poziom życia, wysokość

9 Bliski temu twierdzeniu był nawet należący do establishmentu George F. Kennan, gdy w r. 1951 pisał:

Gdyby dzisiaj zaproponowano komuś powrót do Niemiec z r. 1913, do Niemiec rządzonych przez ludzi o poglądach konserwatywnych, ale stosunkowo umiarkowanych, bez nazistów i komunistów, silnych Niemiec, zjednoczonych i wolnych od obcej okupacji, pełnych energii i wiary w siebie, znów zdolnych do odgrywania ważnej roli w równoważeniu potęgi Rosji w Europie... cóż pojawiłyby się z wielu stron sprzeczności i nie wszyscy byłoby szczęśliwi; a jednak pod wieloma względami nie byłoby to takie złe rozwiązanie w porównaniu z dzisiejszymi problemami. Zastanówmy się, co to oznacza. Jeśli zestawimy rezultaty obu wojen pod względem celów, którym miały rzekomo służyć, dojdziemy do wniosku, że jeśli w ogóle zostały osiągnięte jakieś korzyści, to trudno je dostrzec (Kennan 1951, s. 55-56).

podatków, a także stopień, w jakim poddano gospodarkę regulacji, były stosunkowo niskie, natomiast w XX wieku poziom życia, podatki i stopień regulacji były wysokie. Jest tylko pytanie, czy dwudziestowieczny poziom życia był wyższy, **dzięki** wyższym podatkom i dalej posuniętym regulacjom, czy **pomimo** wyższych podatków i większych regulacji, tzn. czy standard życia nie byłby jeszcze wyższy, gdyby podatki i regulacje pozostały na takim poziomie, na jakim były w XIX wieku? Można również przyjąć, że w latach pięćdziesiątych wydatki na opiekę społeczną były niskie, a przestępczość niewielka, natomiast obecnie i jedno, i drugie zjawisko osiągnęły stosunkowo wysoki poziom. Powstaje jednak pytanie: czy przestępczość wzrosła **dlatego**, że nastąpił wzrost wydatków na opiekę społeczną, czy **pomimo** tego, czy też przestępczość i wydatki na opiekę społeczną nie mają ze sobą nic wspólnego, a jednoczesny ich wzrost jest zjawiskiem wyłącznie przypadkowym? Fakty nie przynoszą odpowiedzi na takie pytania i żadne operacje na danych statystycznych **tego** nie zmieniają. Dane historyczne można pogodzić z różnymi sprzecznymi ze sobą interpretacjami, a historycy, jako historycy, nie są w stanie stwierdzić, która z interpretacji jest poprawna.

Jeśli chcielibyśmy dokonać racjonalnego wyboru jednej spośród konkurencyjnych i niedających się pogodzić interpretacji, możemy tego dokonać tylko pod warunkiem, że dysponujemy **teorią** albo przynajmniej **teoretycznym twierdzeniem**, którego prawdziwość **nie** zależy od zdarzeń historycznych, lecz przysługuje mu **a priori**, tzn. raz na zawsze, ze względu na reguły **intelektualnego ujmowania rzeczywistości lub na rozumienie natury rzeczy**. W pewnych kręgach takie podejście nie cieszy się poważaniem. Niektórzy filozofowie, zwłaszcza należący do kierunku empiryczno-pozytywistycznego, stwierdzili, że każda taka teoria wykracza poza granice nauki albo jest wręcz niemożliwa. Moja książka nie jest traktatem filozoficznym poświęconym rozważaniom z zakresu epistemologii i ontologii. Nie zamierzam tu obalać empiryczno-pozytywi-

stycznej tezy mówiącej, że nie istnieje coś takiego jak **teoria a priori**, tzn. nie istnieją zdania, które mówiłyby coś o rzeczywistości i których ważność można by stwierdzić niezależnie od wyników późniejszych doświadczeń¹⁰. Trzeba jednak na samym początku zaznaczyć, że uważam tę tezę za z gruntu fałszywą i całkowicie nie do przyjęcia¹¹. Podobny stosunek mam do całego empiryczno-pozytywistycznego programu, który można interpretować jako wynik zastosowania (egalitarnych) zasad demokracji w dziedzinie wiedzy i badań naukowych. Rezultatem tego zabiegu była ideologiczna dominacja empiryzmu w ciągu całego wieku XX. Dla potrzeb niniejszej pracy wystarczy przytoczyć kilka przykładów tego, co rozumiem przez **teorię a priori** – a w szczególności powołać się na przykłady z zakresu nauk społecznych. Powinno to rozwiać wszelkie wątpliwości i przekonać Czytelników do uznania mojego **teoretycznego stanowiska** za intuicyjnie poprawne i zgodne ze zdrowym rozsądkiem¹².

A oto przykłady zdań, które uważam za aprioryczne: Żaden przedmiot materialny nie może się znajdować jednocześnie w dwóch miejscach. Dwa przedmioty nie mogą zajmować tego samego miejsca. Linia prosta jest najkrótszą linią łączącą dwa punkty. Dwie linie proste nie ograniczają przestrzeni. Przedmiot, który jest całkowicie czerwony, nie jest całkowicie zielony (niebieski, żółty itd.). Każdy przedmiot, który ma jakąś barwę, jest przedmiotem rozciągłym. Każdy przedmiot, który ma jakiś kształt, ma również wielkość. Jeśli A jest częścią B, a B jest częścią C, to A jest częścią C. $4=3+1$. $6=2(33-30)$. Empiryści muszą zdegradować takie twierdzenia do roli zwykłych, niez-

10 Zob.: Mises 1985; Mises 1978; Hoppe 1983; Hoppe 1995.

11 Zob.: Blanshard 1964 oraz Pap 1958; Kripke 1972; Lorenzen 1997.

12 Nawet „prawdziwy empirysta” musiałby przyznać, że zgodnie z jego własną doktryną, nie może wiedzieć a priori, czy twierdzenia a priori istnieją i czy mogą być przydatne w rozstrzyganiu, które z dwóch różnych wyjaśnień tego samego faktu historycznego jest prawdziwe. Musiałby powstrzymać się od sądu również w tej sprawie.

wierających żadnej treści, konwencji językowo-syntaktycznych, tzn. „pustych” tautologii. Ja natomiast uważam, wbrew temu stanowisku i zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, że te twierdzenia wyrażają pewne proste, ale fundamentalne prawdy na temat struktury rzeczywistości. Kogoś, kto chciałby te twierdzenia „poddąć testowi” lub przedstawiałby „fakty” przeczące im lub odbiegające od nich, uznałbym – kierując się również zdrowym rozsądkiem – za pomyłonego. **Teoria a priori ma pierwszeństwo względem doświadczenia i koryguje doświadczenie (a logika podważa spostrzeżenie), a nie vice versa.**

Co ważniejsze, również w naukach społecznych można znaleźć liczne przykłady teorii apriorycznych, zwłaszcza w dziedzinie ekonomii politycznej i filozofii. Oto kilka twierdzeń o takim charakterze: Działanie ludzkie polega na celowym dążeniu do osiągnięcia pożądanых celów za pomocą ograniczonych środków. Nikt nie może celowo **nie** działać. Każde działanie ma na celu poprawę subiektywnego stanu jednostki. Większa ilość określonego dobra jest ceniona wyżej niż mniejsza ilość tego samego dobra. Ludzie wolą satysfakcję osiągniętą wcześniej od satysfakcji osiągniętej później. Produkcja musi poprzedzać konsumpcję. To, co jest konsumowane obecnie, nie może być skonsumowane ponownie w przyszłości. Jeśli cena jakiegoś dobra spadnie, to ludzie będą je kupować w takiej samej lub większej ilości niż dotychczas. Ustalenie cen poniżej cen równowagi rynkowej spowoduje braki na rynku. Bez prywatnej własności środków produkcji nie istnieją ceny środków produkcji, a jeśli nie istnieją ceny środków produkcji, to niemożliwy jest rachunek kosztów. Podatki stanowią przymusową daninę nałożoną na producentów i właścicieli bogactw i zmniejszają produkcję i ilość bogactw. Konflikt interpersonalny jest możliwy wtedy i tylko wtedy, gdy dobra występują w niedostatku. Żadna rzecz nie może być wyłączną własnością więcej niż jednej osoby naraz. Demokracja (władza większości) jest nie do pogodzenia z prywatną własnością (indywidualną własnością i indywidualną władzą). Żaden podatek nie może być jedno-

lity (równy dla wszystkich), każdy podatek oznacza utworzenie dwóch różnych i nierównouprawnionych klas: **płatników** podatków oraz **odbiorców-konsumentów** podatków. Własność i tytuły własności mają różny status i zwiększenie liczby tytułów własności bez proporcjonalnego zwiększenia ogólnego stanu posiadania nie pomnaża bogactwa społeczeństwa, lecz prowadzi do redystrybucji istniejącego bogactwa.

Empirysta uzna, że powyższe twierdzenia albo nie mówią niczego na temat doświadczenia i są tylko konwencją językową, albo stanowią tymczasowe hipotezy wymagające nieskończonej ilości eksperymentalnych potwierdzeń. Według nas, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, nie jest to prawdą. Pogląd, że twierdzenia te nie zawierają empirycznej treści, wydaje nam się uderzająco nieszczerzy. One niewątpliwie mówią o „rzeczywistych” przedmiotach i zdarzeniach! Podobnie nieszczerzy jest pogląd mówiący, że twierdzenia tego typu są hipotezami. Do zdań hipotetycznych w powszechnym rozumieniu należą na przykład takie twierdzenia: Dzieci wolą McDonalda od Burger Kinga. W ogólnościowej skali wydatki na wołowinę są dwukrotnie większe niż wydatki na wieprzowinę. Niemcy wolą wyjeżdżać na wakacje do Hiszpanii niż do Grecji. Dłuższy pobyt w publicznej szkole zapewnia wyższe zarobki. Przed świętami Bożego Narodzenia ludzie kupują więcej niż zaraz po świętach. Katolicy głosują najczęściej na Demokratów. Japończycy jedną czwartą swoich dochodów oszczędzają. Niemcy piją więcej piwa niż Francuzi. Stany Zjednoczone produkują więcej komputerów niż jakikolwiek inny kraj. Większość mieszkańców USA stanowią potomkowie Europejczyków. Takie twierdzenia, jak przedstawione powyżej, wymagają gromadzenia danych historycznych i ich weryfikacji. Ponadto muszą one być wciąż na nowo potwierdzane, ponieważ relacje, o których mówią, nie są konieczne (lecz „przygodne”). Nie ma bowiem niczego wewnętrznie sprzecznego, niedającego się pomyśleć lub błędnego w przypuszczeniu, że prawdziwe są twierdzenia przeciwne do wyżej wymienionych, czyli że: Dzieci wolą Burger Kinga od

McDonalda, Niemcy wolą Grecję niż Hiszpanię itd. Inaczej jest w przypadku twierdzeń teoretycznych, o których mówiliśmy wcześniej. Zaprzeczenie tym twierdzeniom i przyjęcie na przykład, że mniejsza ilość dobra jest bardziej ceniona niż większa jego ilość, że to, co jest konsumowane teraz, może być skonsurowane ponownie w przyszłości, albo że kalkulacji kosztów można dokonać również przy nieistniejących cenach środków produkcji, jest w oczywisty sposób absurdałne. Kogoś, kto chciałby przeprowadzać „badania empiryczne” i „testy” w celu stwierdzenia, które z takich przeciwnych twierdzeń jest prawdziwe lub fałszywe, musielibyśmy uznać za głupca lub oszusta.

Zgodnie z przyjętym w tej pracy stanowiskiem twierdzenia teoretyczne, których przykłady podaliśmy wyżej, pełnią rolę, do jakiej pretendują: są zdaniami o **koniecznych faktach i zależnościach**. Jako takie mogą one być zilustrowane danymi historycznymi, ale dane historyczne nie mogą stanowić dla nich **podstawy** ani nie mogą ich **obalić**¹³. Wręcz przeciwnie. Nawet jeśli dane historyczne są niezbędne do intuicyjnego uchwycenia problemu teoretycznego, to intuicja ta dotyczy faktów i zależności, które pod względem logicznym wykraczają poza konkretne doświadczalne dane historyczne. Dlatego raz dokonane teoretyczne ujęcie problemu może służyć jako stała i niezmienna norma „weryfikująca”, czyli umożliwiająca korygowanie, sprawdzanie i odrzucanie oraz potwierdzanie relacji i interpretacji historycznych. Na przykład w oparciu o wgląd teoretyczny musimy uznać za niemożliwe, żeby wyższe podatki i bardziej rozbudowane regulacje mogły być przyczyną wyższego pozio-

13 Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśnijmy: gdy mówimy, że coś jest „konieczne” (i że jako takie może być uznane za „a priori”), nie twierdzimy, iż jesteśmy nieomylni. Matematycy i logicy też uważają, że zajmują się zależnościami koniecznymi, a mimo to nie uważają się za nieomylnych. Chodzi tylko o to, że obalenie twierdzenia **teoretycznego** wymaga (w przeciwieństwie do twierdzenia hipotetycznego) powołania się na **inne**, jeszcze bardziej podstawowe twierdzenie teoretyczne, podobnie jak dla obalenia teorematu matematycznego lub logicznego konieczne jest powołanie się na inny dowód matematyczny lub twierdzenie logiczne (a nie na „dane empiryczne”).

mu życia. Poziom życia może być wyższy tylko pomimo wyższych podatków i bardziej rozbudowanych regulacji. Na podobnej zasadzie wgląd teoretyczny podważa – jako nonsensowne – doniesienia, jakoby zwiększenie konsumpcji doprowadziło gdzieś do zwiększenia produkcji (wzrostu gospodarczego), jakoby ceny poniżej równowagi rynkowej (maksymalne) powodowały, że na rynku będzie nadmiar niesprzedanych dóbr lub jakoby brak demokracji stanowił powód niewydolności gospodarczej socjalizmu. Zgodnie z teorią, do podwyższenia poziomu produkcji może prowadzić tylko zwiększenie oszczędności, tworzenie kapitału i podniesienie wydajności. Trwałe nadwyżki może spowodować tylko zagwarantowanie cen powyżej poziomu równowagi rynkowej (ceny minimalne), a za gospodarczą zapaść socjalizmu odpowiedzialny jest brak prywatnej własności. I – jeszcze raz powtórzmy – żadne z tych stwierdzeń nie wymaga dalszych badań lub testów empirycznych. Badanie lub testowanie byłoby w tym przypadku oznaką braku zdrowego rozsądku.

Gdy zwróciłem wcześniej uwagę, że niniejsza praca nie jest dziełem historyka, lecz ekonomisty politycznego i filozofa, nie oznaczało to oczywiście, iż uważam tę sytuację za niekorzystną. Wręcz przeciwnie. Jak powiedzieliśmy, historycy **jako** historycy nie są w stanie dokonać racjonalnego wyboru pomiędzy sprzecznymi interpretacjami tych samych danych lub tej samej sekwencji zdarzeń. Wobec tego nie są w stanie udzielić odpowiedzi na najważniejsze pytania dotyczące społeczeństwa. Zasadnicza przewaga ekonomisty politycznego i filozofa nad historykiem (oraz korzyść, jaką może wynieść historyk ze studiowania ekonomii politycznej i filozofii) polega na tym, że posiada on wiedzę z zakresu czystej – a priori – teorii społecznej, która umożliwia mu uniknięcie błędów w interpretacji sekwencji skomplikowanych danych historycznych oraz przedstawienie uwzględniającego poprawki teoretyczne lub „zrekonstruowanego” i wyraźnie krytycznego czy „rewizjonistycznego” poglądu na historię.

W zebranych w tej książce esejach, opierając się na fundamentalnych teoretycznych twierdzeniach zarówno ekonomii politycznej, jak i filozofii politycznej (etyki), proponuję rewizję trzech centralnych – niemal mitycznych – przekonań i interpretacji dotyczących historii nowożytnej.

Po pierwsze, posługując się elementarną analizą teoretyczną dotyczącą natury prywatnej własności oraz „publicznej” własności i administracji, a także przedsiębiorstw i rządów (lub państw), proponuję dokonanie rewizji powszechnie panujących poglądów na temat tradycyjnej monarchii dziedzicznej i zastąpienie ich zdecydowanie przychylną interpretacją monarchii i czasów jej dominacji. Władzę monarchiczną uważam w sensie teoretycznym za rząd prywatny (*privately-owned government*), który – jak tego dowiodę – sprzyja temu, by jego szef był nastawiony na przyszłość, dbał o dobra kapitałowe oraz przestrzegał zasad kalkulacji ekonomicznej. Po drugie, przyjmując te same założenia teoretyczne, w sposób równie niezgodny z obowiązującymi poglądami przedstawiam demokrację i jej funkcjonowanie w świetle nieprzychylnym. Rząd demokratyczny uważam za zarząd będący własnością publiczną. Wykażę, że szefowie takiego rządu są nastawieni na teraźniejszość oraz mają skłonność do lekceważenia dóbr kapitałowych i gardzenia nimi. Odejście od monarchii na rzecz demokracji interpretuję jako cywilizacyjny krok wstecz.

Trzecie rewizjonistyczne twierdzenie dotyczy spraw jeszcze bardziej podstawowych i jeszcze bardziej odbiega od obowiązujących poglądów.

Chociaż monarchię przedstawiam w korzystnym świetle, nie jestem monarchistą i książka nie jest obroną tej formy rządów. Moje stanowisko wobec monarchii jest następujące: jeśli musi istnieć państwo – definiowane jako podmiot posiadający na określonym terytorium przymusowy monopol na podejmowanie ostatecznych decyzji (jurysdykcję) i nakładanie podatków – to z punktu widzenia ekonomii i etyki korzystniejszy jest wybór monarchii niż demokracji. Takie stanowisko pozo-

stawia otwartą kwestię, czy państwo jest konieczne, to znaczy czy – poza monarchią i demokracją – istnieje jakaś **trzecia** możliwość. Na to pytanie historia również nie daje odpowiedzi. Coś takiego jak „empiryczne” fakty, które nie miały miejsca, i alternatywne zdarzenia historyczne, z definicji nie może istnieć. Wszystko, czego można się doszukać w nauce nowożytnej historii, przynajmniej jeśli chodzi o rozwinięte kraje Zachodu, to historia państw i etatyzmu. Po raz kolejny okazuje się, że odpowiedzi może dostarczyć tylko teoria, ponieważ twierdzenia teoretyczne – jak wykazaliśmy powyżej – dotyczą faktów i relacji koniecznych. W związku z tym, podobnie jak na ich podstawie można pewne relacje lub interpretacje wykluczyć jako niemożliwe, tak można pewne inne rzeczy uznać za możliwe, nawet jeśli te rzeczy nigdy nie miały miejsca lub nigdy nie zostały wypróbowane.

A zatem, całkowicie wbrew powszechnie obowiązującym poglądom, elementarna teoria społeczna wskazuje, że istnienie żadnego w ten sposób zdefiniowanego państwa nie ma uzasadnienia – ani ekonomicznego, ani etycznego. Każde państwo, bez względu na to, jaka w nim obowiązuje konstytucja, jest ułomne gospodarczo i niedoskonałe etycznie. Każdy monopolista, również posiadacz monopolu na wydawanie ostatecznych decyzji, jest z punktu widzenia konsumentów „zły”. Monopol rozumiemy tutaj w sensie klasycznym: jako brak nieskrępowanej możliwości wejścia na rynek określonego rodzaju produkcji, jako dopuszczenie do niego tylko jednego podmiotu. Każdy taki monopolista jest „zły” dla konsumentów, ponieważ fakt, że jest on chroniony przed potencjalnymi nowymi konkurentami w dziedzinie uprawianej przez siebie produkcji, sprawia, iż cena jego produktów będzie wyższa, a ich jakość niższa, niż w przypadku, gdyby nie był monopolistą. Ponadto nikt nie zgodziłby się na klauzulę zezwalającą na to, żeby monopolista w dziedzinie wydawania ostatecznych decyzji, tzn. rozjemca i sędziego w każdym sporze między ludźmi, dyktował jednostronnie (nie zasięgając opinii żadnej z zainteresowanych stron) cenę za swoje

usługi. Wyposażenie jakiegoś podmiotu we władzę nakładania podatków jest więc z punktu widzenia etycznego nie do przyjęcia. Posiadacz monopolu na wydawanie ostatecznych decyzji, dysponując władzą nakładania podatków, produkuje nie tylko mniej sprawiedliwości i sprawiedliwość gorszej jakości, lecz w istocie większą ilość „zła”, czyli niesprawiedliwości i agresji. A zatem wybór między monarchią a demokracją jest wyborem pomiędzy dwoma ułomnymi porządkami społecznymi. Historia nowożytna obfituje w przykłady gospodarczych i etycznych wad **wszystkich** państw – zarówno monarchii, jak demokracji.

Ta sama teoria społeczna wykazuje, że istnieje możliwość alternatywnego porządku społecznego, nieobarczonego wadami monarchii i demokracji (ani żadnego innego ustroju państwa). Terminem, który przyjąłem tu na określenie systemu społecznego wolnego od monopolu i opodatkowania, jest „ład naturalny” (*natural order*). To samo pojęcie bywa również określane w innych miejscach i przez innych autorów mianem „uporządkowanej anarchii” (*ordered anarchy*), „anarchii prywatnej własności”, a także „anarchokapitalizmem”, „samozarządzaniem” (*autogovernment*), „społeczeństwem prawa prywatnego” (*private law society*) i „czystym kapitalizmem”.

Ponad monarchią i demokracją plasuje się system, który pozostaje w zgodzie z „logiką” ładu naturalnego. W systemie tym wszelkie rzadkie zasoby są własnością prywatną, każde przedsiębiorstwo powstało dzięki dobrowolnie płacącym za jego produkty klientom lub darczyńcom, a dostęp do rynku dowolnie wybranego produktu, w tym również do rynku usług sądowniczych, policyjnych i obronnych, jest otwarty. W zestawieniu z systemem ładu naturalnego gospodarcze i etyczne wady monarchii stają się bardziej widoczne. Na tle ładu naturalnego ujawniają się z całą wyrazistością jeszcze większe ułomności demokracji oraz upadek cywilizacyjny związany z zastąpieniem monarchii demokracją. Ze względu na to, że ład naturalny ma logiczny status teoretycznej odpowiedzi na podstawowe zagadnienie porządku społecznego – na pytanie

o to, jak zapewnić wolność, własność i możliwość dążenia do szczęścia – w książce zajmiemy się także omówieniem problemów dotyczących strategii. Zastanowimy się nad warunkami umożliwiającymi zmiany społeczne, a w szczególności zmianę polegającą na przejściu od demokracji do ładu naturalnego.

Chociaż interpretacje i wnioski wysunięte w niniejszych esejach odbiegają od obowiązujących powszechnie przekonań, to leżące u ich podstaw teorie i twierdzenia z pewnością ani nie są nowe, ani nie odbiegają od ogólnie przyjętych opinii. Jeśli przyjmie się – tak jak ja przyjmuję – że aprioryczne: teoria społeczna i twierdzenia na tematy społeczne istnieją, to należy również oczekiwać, iż większa część tego rodzaju wiedzy jest stara i że postępy w dziedzinie teorii są nieznaczne i powolne. I tak jest rzeczywiście. Mimo że wnioski, do jakich dochodzę, mogą się wydawać radykalne lub skrajne, to jako teoretyk zajmuję stanowisko zdecydowanie konserwatywne. Stanowisko to należałoby umieścić w intelektualnej tradycji sięgającej co najmniej szesnastowiecznych scholastyków hiszpańskich i współcześnie znajdującej swój najpełniejszy wyraz w tak zwanej austriackiej szkole ekonomii – w tradycji czystej teorii społecznej, uprawianej przez wspomnianych wcześniej Carla Mengera, Eugena von Böhm-Bawerka, Ludwiga von Misesa i Murraya N. Rothbarda¹⁴.

Na wstępie wymieniłem Austrię Habsburgów i Stany Zjednoczone jako kraje, z których pierwszy był najsilniej związany ze starymi rządami monarchii, a drugi – z nową, współczesną erą demokratyczno-republikańską. Widzimy teraz, że jest jeszcze jeden powód, dla którego tę książkę można by zatytułować: *An Austrian View of the American Age* (*Amerykańska era w świetle teorii austriackiej*). Austriacka szkoła ekonomii jest jednym z najwybitniejszych dokonań wśród licznych osiągnięć życia intelektualnego i artystycznego, które miały swój początek w Austrii przed I wojną światową. Jednym ze skutków

14: Zob.: Rothbard 1995; Rothbard 1995b; Holcombe 1999.

upadku Cesarstwa Habsburgów było to, że reprezentanci trzeciego pokolenia tej szkoły, z Ludwigiem von Misesem na czele, opuścili Austrię i Europę. Emigrując w roku 1940 do Nowego Jorku, Mises przeszczepił ją na grunt amerykański. Od tego czasu to właśnie w Ameryce teoria społeczna rozwija się najbujniej, przede wszystkim dzięki najwybitniejszemu uczniowi Misesa, Murrayowi N. Rothbardowi.

Zamieszczone w tej książce studia są napisane w przeważającej mierze ze stanowiska współczesnej austriackiej teorii społecznej. Widoczne są w nich wpływy Ludwiga von Misesa, a w jeszcze większym stopniu Murraya N. Rothbarda. Podstawowe twierdzenia z zakresu ekonomii politycznej i filozofii, które wykorzystuję do zrekonstruowania historii i przedstawienia konstruktywnej alternatywy dla demokracji, zostały w sposób najbardziej wyczerpujący omówione w najważniejszych dziełach teoretycznych Misesa i Rothbarda¹⁵. Wiele problemów poruszanych w tej książce było również tematem prac tych autorów z zakresu nauk stosowanych. Ponadto poglądy wyrażone w tych esejach są zbieżne z poglądami Misesa, a zwłaszcza Rothbarda, którzy opowiadali się zdecydowanie przeciw etatyzmowi, broniąc prywatnej własności i wolnej przedsiębiorczości.

Mimo to jednak niniejsza książka może być uznana za nowatorską w dwóch aspektach. Z jednej strony zamieszczone w niej eseje umożliwiają głębsze zrozumienie nowożytnej historii politycznej. W swoich pracach z zakresu stosowanych nauk społecznych Mises i Rothbard zajmowali się większością najważniejszych zagadnień i wydarzeń gospodarczych oraz politycznych XX wieku: socjalizmem i kapitalizmem, monopolami i konkurencją, własnością prywatną i publiczną, produkcją i handlem oraz ich przeciwieństwem, czyli podatkami, regulacjami, redystrybucją itd. Obaj autorzy opisali szczególnie szybki rozwój potęgi państwa w XX wieku i przedstawili zgubne konsekwencje gospodarcze i moralne tego procesu.

15 Mises 1999; Rothbard 1993.

Wprawdzie wykazali się przy tym niezwykłą spostrzegawczością i umiejętnością przewidywania (zwłaszcza w porównaniu z reprezentantami kierunku empiryczno-pozytywistycznego), ale żaden z nich nie pokusił się o ustalenie przyczyny upadku klasycznej myśli liberalnej i leseferystycznego kapitalizmu oraz towarzyszącego mu rozwoju politycznych ideologii antykapitalistycznych i etatystycznych w XX wieku. Z pewnością nie uważali, że przyczyną tą była demokracja. Chociaż zdawali sobie sprawę z występujących w demokracji problemów natury gospodarczej i etycznej, to obaj – i Mises, i Rothbard – mieli słabość do demokracji i zastąpienie monarchii demokracją uważali za postęp. Ja natomiast wykażę, że szybki rozwój potęgi państwa w XX wieku, nad którym ubolewali Mises i Rothbard, jest konieczną konsekwencją demokracji i myślenia w kategoriach demokratycznych, czyli (błędnej) wiary w efektywność i sprawiedliwość własności publicznej oraz rządów sprawowanych przez wszystkich (przez większość).

Jednocześnie, opierając się na tym głębszym, „rewizjonistycznym” pojmowaniu historii nowożytnej, w przedstawionych tu esejach dochodzę także do „lepszego” – bardziej przejrzystego i wyraźnego – zrozumienia konstruktywnej alternatywy dla demokratycznego *status quo*, tzn. ładu naturalnego. Przedstawiam szczegółowe wyjaśnienia dotyczące funkcjonowania naturalnego porządku jako bezpaństwowego systemu społecznego z dobrowolnie finansowanymi firmami ubezpieczeniowymi, zapewniającymi utrzymanie prawa i porządku na zasadach wolnej konkurencji. Szczegółowo omawiam też kwestie dotyczące strategii. W szczególności poddaję analizie zagadnienie secesji i prywatyzacji, które stanowią główne metody przecięcia demokracji i ustanowienia ładu naturalnego.

Każdy z rozdziałów jest odrębną całością i można go czytać jako osobny tekst. W związku z tym niektóre zagadnienia powtarzają się w różnych rozdziałach, ale kolejne eseje zmierzają w kierunku ujęcia coraz szerszego horyzontu teoretycznego. Chciałbym, żeby dzięki tej książce więcej osób poznało

tradycję austriackiej teorii społecznej. Mam nadzieję, że moja praca nie tylko przyczyni się do ugruntowania opinii, że szkoła austriacka jest bastionem prawdy, lecz będzie także lekturą inspirującą, ciekawą i dającą nowe spojrzenie na rzeczywistość. Kierując się tym samym motywem w stosunku do zagadnień bardziej ogólnych, chciałbym wnieść swój wkład w tradycję wielkiej teorii społecznej, obejmującej ekonomię polityczną, filozofię polityczną, historię i stawiającej pytania zarówno normatywne, jak pozytywistyczne. Terminem właściwie opisującym tego rodzaju przedsięwzięcie intelektualne byłaby „socjologia”. Określenie to było wprawdzie niekiedy używane w tym znaczeniu, ale pod wpływem dominującej filozofii empiryczno-pozytywistycznej termin „socjologia” nabrał innego znaczenia i jest odbierany w inny sposób. Zgodnie z doktryną empirystyczną, pytania normatywne nie są w ogóle pytaniami „naukowymi”, a coś takiego jak teoria aprioryczna nie istnieje. To sprawia, że wielka teoria społeczna zostaje od samego początku uznana za „nienaukową”, a to, co uchodzi obecnie za socjologię, to w większości nie tylko fałszywe twierdzenia, lecz także twierdzenia nieistotne i nieinteresujące. Eseje, które przedstawiam w tej książce, zawierają natomiast wszystko to, co dobry pozytywista uznaje za niemożliwe i czego się wystrzega: zagadnienia interdyscyplinarne, teoretyczne, pytania pozytywistyczno-empiryczne i normatywne. Chcę wykazać na przykładzie, że to podejście jest zarówno właściwe, jak i bardziej interesujące.

Hans-Hermann Hoppe

Las Vegas, Nevada

Wrzesień 2000